„GŁOS NARODU"
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie wieczonre

Cena 10 halerzy

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

Nr. 327. Kraków, wtorek dnia 10-go lipca 1906-go roku ROK XIV.

Podział mandatów galicyjskich.

Uchwalony przez komisję dla reformy wyborczej podział okręgów wyborczych w Galicji przedstawia się następująco:

I. Okręgi miejskie.

6 okręgów tworzy miasto Lwów,
4 okręgi miasto Kraków,
po 1 okręgu miasta: Przemyśl, Stanisławów Tarnopol, Tarnów, Kołomyja, następnie po 1 okręgu zbiorowym tworzyć będą miasta:

1) Biała, Żywiec, Kęty, Andrychów, Wadowice.
2) Bochnia, Wieliczka, Podgórze.
3) Nowy Sącz, Stary Sącz, Nowy Targ.
4) Rzeszów, Ropczyce, Sędziszów.
5) Jarosław, Łańcut, Przeworsk.
6) Mielec, Kolbuszowa, Sokołów, Tarnobrzeg Leżajsk, Rozwadów Nisko, Rudnik.
7)Jasło, Gorlice, Grybów, Biecz, Strzyżów, Frysztak, Pilzno, Dębica.
9) Sambor, Gródek.
10) Drohobycz, Turka, Bolechów, Skole.
11) Stryj, Kałusz.
12) Brzeżany, Przemyślany, Rohatyn i gminy wiejskie polskie z tych powiatów sądowych.
13) Żółkiew, Rawa ruska, Sokal, Krystynopol Tartaków,, Wielkie Oczy, Bełz Waręż miasto.
14) Brody, Olesko, Załośce, Łopatyn.
15) Borszczów,, Buczacz,, Śniatyn, Zaleszczyki, Tłumacz i wsie polskie Cygany, Tarnawica polna i Bohorodyczyn.
16) Okręg Złoczów, Zborów, Jezierna, Podkamień, Radziechów i wsie polskie powiatów sądowych Złoczowa. Załoziec, Łopatyna i Brodów.
17) Żydaczów, Bóbrka, Chodorów, Brzozdowce. Rozdół, Bursztyn, Bołszowce i wsie polskie z powiatów sądowych, Szczerca, Bursztyna, Bóbrki Żydaczowa, Glinian i Halicza.

Razem więc 32 okręgów wyborczych miejskich, w tej liczbie cztery okręgi wzmocnione okolicznemi gminami polskiemi.

Na Galicję zachodnią przypada okręgów miejskich 11, na wschodnią 19, nadto dwa okręgi miejskie mieszczą w sobie miasta zachodniej i wschodniej (raczej środkowej) części kraju, mianowicie Jarosław, Łańcut, Przeworsk, oraz Krosno, Korczyna, Sanok, Dobromil, Stary Sambor.

II. Okręgi wiejskie polskie.

Okręgów wiejskich polskich, wybierających po dwóch Polaków, jest wedle uchwalonego projektu 17 (34 mandatów) z tych 16 (32 mandatów) w Galicji zachodniej, jeden zaś (Brzozów-Tyczyn) na pograniczu obu części kraju. Okręgi polskie są następujące:

Powiaty sądowe (z wyjątkiem miast wyżej wymienionych):

1) Jaworzno, Chrzanów, Krzeszowice, Liszki.
2) Biała, Oświęcim, Kęty, Andrychów.
3) Wadowice, Zator, Kalwarya, Myślenice, Skawina.
) Maków, Jordanów, Sucha, Milówka, Żywiec
5) Limanowa, Mszana dolina, Nowy Targ, Dunajec, Krościenko.
6) Kraków, Podgórze, Wieliczka, Dobczyce.
7) Bochnia, Niepołomice, Brzesko, Wiśnicz.
8) Radłów, Wojnicz, Zakliczyn, Tarnów, Tuchów.
9) Pilzno, Brzostek, Dębica, Ropczyce.
10) Mielec, Radomyśl, Dąbrowa, Żabno.
11) Nisko, Ulanów, Sokołów, Tarnobrzeg, Rozwadów.
12) Kolbuszowa, Rzeszów, Głogów.
13) Łańcut, Leżajsk, Przeworsk.
14) Nowy Sącz, Stary Sącz, Grybów, Ciężkowice, Muszyna.
15) Gorlice, Biecz, Jasło.
16) Krosno, Strzyżów, Frysztak, Żmigród.
17) Brzozów, Tyczyn.

III. Okręgi wiejskie polsko-ruskie.

Okręgów takich jest dziewięć. W jednym z nich są Polacy w większości, w innych Rusini. Statystycznie obie narodowości mają zapewniony wybór jednego posła, jako kandydata większości lub mniejszości. Okręgi te są (powiaty sądowe.)

1) Jarosław, Radymno, Pruchnik, Sieniawa, Cieszanów, Lubaczów.
2) Przemyśl, Dubiecko, Niżankowice, Dynów Dobromil, Bircza, Mościska,.
3) Sanok Rymanów, Bukowsko, Dukla, Lisko, Ustrzyki dolne.
4) Sambor, Starasól. Sądowa Wisznia, Rudki, Komarno, Gródek. Nadto z powiatu Łąka dwie polskie gminy Dublany i Kranzberg. Z powiatu sądowego Komarno wydzielono kilka gmin ruskich graniczących z powiatem szczerzeckim i medenickim, a z powiatu samborskiego trzy gminy ruskie przylegające do powiatu starosamborskiego.
5) Lwów, Winniki, Busk, Kamionka strumilowa i Olesko.
6) Buczacz, Podhajce, Monasterzyska, Wiśniowczyk. Z powiatu podhajeckiego wyłączono kilka gmin ruskich na granicy powiatu rohatyńskiego.
7) Tarnopol, Kozowa, Zbaraż, Nowe Sioło. Z powiatu zbaraskiego i Nowego Sioła wyłączono nadgraniczne gminy.
8) Trembowla, Mikulińce, Budzanów, Czortków,
9) Skałat, Podwołoczyska, Grzymałów. Husiatyn, Kopyczyńce. Jedną gminę ruską (Czarnokońce małe) włączono z powiatu husiatyńskiego.

III. Okręgi wiejskie ruskie.

Okręgów ruskich, w których ludność ruska ma przeszło trzy czwarte części mieszkańców i decyduje o wyborze obu posłów, jest dziewięć. Obejmują one następne powiaty sądowe:

1) Baligród, Lutowiska, Stary Sambor, Turka, Borynia, Podbuż, Łąka. Drohobycz.
2) Dolina, Rożniatów, Kałusz Wojniłów, Nadwórna, Delatyn, Sołotwina.
3) Kołomyja, Peczeniżyn. Zabłotów, Gwoździec, Ottynia, Kosów, Kuty, Żabie.
4) Stryj, Skole, Bolechów, Żydaczów, Mikołajew, Medenice, Chodorów, Bóbrka, Szczerzec.
5) Mielnica, Borszczów, Zaleszczyki, Tłuste, Horodenka, Śniatyn.
6) Tłumacz, Tyśmienica, Obertyn, Potok złoty, Stanisławów, Halicz, Bohorodczany.
7) Złoczów, Brzeżany,, Przemyślany, Gliniany, Rohatyn, Bursztyn, Bołszowce, Żurawno.
8) Sokal, Radziechów, Łopatyn, Brody, Mosty Wielkie, Załośce, Zborów.
9) Rawa ruska, Uhnów, Niemirów, Bełz, Jaworów. Krakowiec, Janów. Żółkiew, Kulików.

Kiedy Izba poselska zacznie wakacje?

Wiedeń 9 lipca.

(Mm) Na reformę wyborczą czyhają rozmaite niebezpieczeństwa.

Nie z polskiej strony! Przeciwnie! Już w sobotę socjalistyczna „Arbeiter Zeitung" przyznała, że polscy członkowie komisji reformy wyborczej, raz zakreśliwszy granicę koniecznej ochrony interesów narodowych polskich, — potem już bardzo gładko (coulant) załatwili kompromis z Rusinami. Tak samo prasa czeska i prasa słowiańska wychwala Polaków za ich postępowanie w komisji. „Narodni Listy", które szarpią od października gwałtowniej, niż kiedykolwiek, politykę polską, w sobotę musiały przyznać, że polityka Koła Polskiego była przewidująca, i szczera. Natomiast Włosi grożą obstrukcją już w komisji reformy wyborczej. O co im chodzi? O utrzymanie hegemonji w krajach tak słowiańskich jak Istrja i Gorycja. Książe Hohenlohe za czasów swego krótkotrwałego gabinetu obiecał Włochom dwa mandaty więcej. Ale te mandaty miały przypaść Trydentowi, to jest południowemu Tyrolowi. Obecnie Włosi żądają, by owe mandaty przekazano Gorycji oraz Istrji. Wszechniemcy przyrzekli im poparcie.

Już na dzisiejszem, poniedziałkowem posiedzeniu komisji poseł włoski dr. Bartoli dał parlamentowi przedsmak, czem będzie obstrukcja włoska. Wygłosił bowiem parogodzinną mowę w języku włoskim, skutkiem czego unieruchomił dalsze obrady komisji. Jest to dopiero przedsmak tego, co się stać może. Starosta krajowy Gorycji, pos. dr. Rizzi oświadczył dziennikarzom, że we wtorek odbędzie się w Wiedniu narada posłów włoskich. Nie jest wykluczonem, że rozpoczną oni systematyczną obstrukcję.

Jeżeli obstrukcję włoską będzie można zażegnać, — a powinno się to zrobić w interesie reformy wyborczej — przyjdzie znowu do obstrukcji wszechniemieckiej. Tego oporu cel jest inny. Nie zwalczają oni na razie samej reformy wyborczej, ale żądają, przerwania obrad Izby poselskiej najdalej koło 20 bm. Zgadzają się, by po załatwieniu reformy przemysłowej Izba poselska załatwiła w pierwszem czytaniu przedłożenie rządowe o upaństwowieniu kolei Północnej. Jest to formalność, ponieważ według regulaminu obrad, każde pierwsze czytanie projektu rządowego musi się skończyć odesłaniem tego ostatniego do komisji.

Wszechniemcy są zdania, że Izba poselska musi teraz wypocząć. Gdyby rząd i zwolennicy reformy chcieli forsować obrady, według gróźb pp. Malika, Sterna, Ira oraz innych, przyjdzie w Izbie poselskiej do niesłychanych skandalów. Ale zwolennicy reformy słusznie powiadają, że wszelka przerwa w obradach komisji reformy

wyborczej przed załatwieniem całego projektu rządowego grozi udaremnieniem całego dzieła. Opinja, wypowiedziana przez ks. prałata Pastora, znalazła powszechne uznanie. Komisja reformy wyborczej oraz Izba poselska, muszą radzić bez przerwy, jeżeli sfery decydujące istotnie życzą sobie dojścia do skutku dzieła, zapoczątkowanego w październiku 1905 roku.

Kołu polskiemu zależy — i bardzo słusznie - na upaństwowieniu kolei północnej. Jest to żądanie, wypowiedziane wielokrotnie przez cały kraj. Posłowie polscy byliby odpowiedzialnymi, gdyby jeszcze przed wyborami nie zdołali załatwić tej sprawy. Jeżeli zaś pierwsze czytanie nie odbyłoby się teraz, przed wakacjami, wówczas po wakacjach znowu zabrakłoby czasu, by przedyskutować projekt w komisji i uchwalić go w Izbie poselskiej oraz w Izbie panów. W interesie polskim trzeba wymagać, aby wakacje zaczęły się dopiero po pierwszem czytaniu projektu upaństwowienia kolei północnej.

Ruch polityczny w kraju.

Pierwsze publiczne zgromadzenie w powiecie chrzanowskim.

Na niedzielę zwołane zostało pierwsze publiczne chrześcijańskie zgromadzenie w pow. chrzanowskim. Na miejsce zgromadzenia wybrano Pieczyska, leżące między Szczakową a Jaworznem, aby możliwie jaknajwięcej zgromadzić robotników. W Szczakowej samej są dwie fabryki. Więc wszystkie okoliczne wsi zamieszkałe są przez robotników. Dlatego też zainteresowanie się zgromadzeniem było bardzo wielkie, przybyły na nieliczne rzesze z okolicy, jak z Ciężkowic, Długoszyna, Jaworzna, Szczakowej itd.

Zgromadzenie zagaił jako zwołujący ks. Sosin, wikary z Jaworzna. W pięknych słowach skreślił ważność obecnej chwili, i wskazał na zadanie, jakie obecnie ma przed sobą klasa robotnicza. Podniósł, że walka o prawa, jaką lud roboczy podjął. zaczyna być dla niego zwycięską, powinien więc ten lud cały stanąć zorganizowany do walki, aby tembardziej przyspieszyć zwycięstwo nowego porządku. Po tem zagajeniu, które zebrani przyjęli oklaskami, wybrano przewodnictwo wiecu. Na przewodniczącego wybrano jednogłośnie ks. Sosina, na zastępcę robotnika z fabryki cementu p. Baszka, na sekretarza także robotnika p. Ślusarzyka, poczem przewodniczący udzielił głosu przybyłemu z Krakowa z związku katolickich stowarzyszeń robotniczych delegatowi p. Horowiczowi, do pierwszego punktu porządku dziennego tj. o organizacji zawodowej.

W blisko godzinnem przemówieniu wyłuszczył p. Horowicz zebranym cel i zadanie organizacji zawodowej. Wskazał na to, że ona łącząc robotników, celem obrony ich interesów, zespala ich węzłem braterskiej miłości a tem samem daje im siłę tę, że w chwili walki o prawa, wszyscy za jednego, a jeden za wszystkich staną. W końcu swojego wywodu, wytłumaczył zebranym, jaka jest różnica między organizacją zawodową katolicką a socjalistyczną. Przechodząc punkt po punkcie program socjalistyczny ich własnymi słowami cytowanymi z najautentyczniejszego źródła bo „Naprzodu“, dowodził mówca, jak socjaliści na każdym kroku podstawiają nogę robotnikom. Najpotrzebniejsze ustawy socjalne nazywa p. Daszyński „głupstwem, kością do ogryzania“.

A tymczasem tysiące ludzi głód cierpi właśnie dlatego, że tych „głupstw“ nie ma. Wspomniał mówca także o gospodarce w kasie chorych w Krakowie i przykładami wykazywał jak tam robotników krzywdzą za ich ciężko zapracowany grosz.

Nie w smak poszło to przemówienie kilku socjalistom, którzy pod wodzą inkasenta kasy chorych „towarzysza - urzędnika“ Bryniarskiego na zebranie przybyli. Zwłaszcza dosadne ilustracje gospodarki „kasy“ oburzyły towarzysza. Postanowił więc odpowiedzieć na zarzuty. Przedtem jednak, nim „towarzysz“ B. zdecydował się do głosu zapisać, przemówił ks. Sosin, popierając wywody referenta, a zarazem z własnego doświadczenia dodał kilka obrazków pracy socjalistycznej.

Następnie udzielił głosu „towarzyszowi“. Lud skupił się ciekawy, w jaki sposób pan Bryniarski będzie bronił socjalistów przed ciężkimi oskarżeniami. Tymczasem „towarzysz“ zamiast odpowiadać na zarzuty zaczął z kartek wygłaszać coś w rodzaju referatu, napisanego mu pewnie przez którego ze zdolniejszych „urzędników kasy“. Zaczął obliczać podatki od kawy, mięsa, cukru i t. d. i opowiadać takie historje, że aż śmiech powstał pomiędzy zgromadzonymi. Nawet kobiety niecierpliwiły się, a jedna, która stała przy oknie, wprost zawołała na „towarzysza“, aby głupstw nie opowiadał. Przewodniczący widząc, iż mówca mimo upomnień ciągle głupstwa gada, odebrał mu w końcu głos. Tow. Bryniarski usiłował odwołać się do zgromadzenia, ale i to mu się nie powiodło, gdyż za nim podniosło się coś 15 rąk na kilkuset zgromadzonych. Zły więc, że nie mógł dokończyć wyuczonej lekcji oratorskiej, „opuścił“ zebranie odprowadzony ironicznymi okrzykami zgromadzonych.

Po tem małem intermezzo przemawiał p. Horowicz do drugiego punktu porządku dziennego t. j. o reformie wyborczej. Wytłomaczył zebranym, czem ta reforma jest dla ludu pracującego i wskazał, jak o nią walczyć należy. „Gdyby to, co dziś lud pracujący jako swoje święte prawo sobie zdobywa — odebrać mu chciano, albo obalić niecnymi sztuczkami, — powinien lud ten nawet czynem, protestem najsilniejszym upomnieć się o krzywdy swoje. Minął już ten czas, kiedy można było sztuczkami „urządzać“ wybory, dziś lud pracujący, uświadomiony, sam te wybory urządzi i do parlamentu wyśle ludzi, którzy znając go i przezeń znani pracować będą dla niego.“ Omówił następnie mowca obszernie program polskiego Centrum ludowego i wskazał, że dziś u nas jest to jedyne stronnictwo, pod którego sztandarem grupować się winni wszyscy, którym dobro kraju leży na sercu. Zebrani oklaskami przyjęli wywody mowcy. W dyskusji zabierali głos robotnicy: Baszek, Pieczara z Szczakowej, Rudolf i inni, którzy wszyscy jednomyślnie oświadczyli się za wywodami mowcy.

Na zakończenie uchwalono następujące dwie rezolucje:

I.) Robotnicy zebrani na wiecu w Pieczyskach uznają polskie Centrum lud. za jedyne stronnictwo szczerze ludowe i postanawiają jak najliczniej iść pod jego sztandarem.

II.) Uznając potrzebę organizacji zawodowej wzywają robotnicy Związek krakowski stowarzyszeń robotniczych, aby w najbliższym czasie organizację taką przeprowadził.

Rezolucje te przyjęto przez aklamację.

Wybrano potem także komitet z 6 robotników, który ma zająć się przygotowaniem robotników do organizacji.

Na tem zgromadzenie o godz. 6 wieczorem zakończono. Uczestnicy rozchodząc się zaśpiewali „Serdeczna Matko“ i z tą pieśnią na ustach pośpieszyli do swoich chat, aby z tymi co w domu zostali podzielić się tryumfem dobrej sprawy.

Socjaliści chcąc umożliwić tow. Bryniarskiemu odczytanie przygotowanego referatu, zwołali

LOSY TAŁAŁEJA

POWIEŚĆ

J. J. MIAŚNICKIEGO.

Przetłómaczył z oryginału rosyjskiego dr. M. S.

87) (Ciąg dalszy)

A oto ona.. smutno patrzy na niego dużemi, fiołkowemi oczami, jakby ze sobą zabrał i świat jej i duszę i spokój serca. — Tałałej obrócił się twarzą ku zapieckowi siedzenia i znowu zmrużył oczy. Koła stukały, wiązania głucho jęczały, trząsł się wagon, poruszając spokojnie poukładanych do snu pasażerów, z których wielu już chrapało, jakby się znajdowali w domu w swoich łóżkach.

Tałałej obracał się często, lecz usnąć nie mógł. Chwyciła go troska. Podniósł się z ławki i spojrzał na swego sąsiada. Ten leżał z szeroko otwartemi oczyma i bezdźwięcznie poruszał wargami. Tałałejowi wyrwał się z piersi ciężki jęk.

LXXV.

Dzień miał się ku końcowi. Nad zapyloną i duszną Moskwą kładł się zmierzch. Powietrze po dziennym upale stało się nieco lżejsze. Okna otwierały się, przed bramy wysypała się służba, na brudnych podworcach białokamiennych rozlegały się głosy dzieci i gdakanie straszonych kur, które już posiadały na grzędach. Tu i owdzie migać zaczynały światła. Stukot powozów stawał się rzadszy i równocześnie z tem ucichało i życie miejskie. Za to z okien z traktjerń i szynków wyrywały się na ulice nuty pijackich pieśni i słowa przekleństw, lecz właściwy puls ulicznego życia bił słabiej i wolniej. Dzień był powszedni, do tego miasto wyludnione do połowy wyjazdem na letnie mieszkania.

W tym zaułku, gdzie się znajdował sklep Tymofeja Prohorycza, całkiem było pusto. W sklepie świeciło się, a kupujących było mało. Przeważnie przybiegały dzieci po jakieś drobiazgi, lub kucharki z podwiniętemi rękawami, z miedziakami w grubych i czerwonych rękach. Za ladą jak zawsze, siedziała Olga Semenowna, i robiła wieczną pończochę. Chłopcy uganiali po sklepie, zbiegali z hałasem do piwnicy po krętych karkołomnych schodach i zabawiali się rozmaitymi żartami. Na piętrze, w mieszkaniu byłego starszyny, było ciemno. W przedpokoju jedynie błyskała lampka, słabo oświecająca wieszadło i kaflowy piec, a w pokoju dalszym, zajmowanym przez Marję Tymofejewnę, świeciła się lampa, roztaczająca wokół jasne światło.

Marja Tymofejewna, odchyliwszy na bok firankę, siedziała pod oknem i wyglądała przez otwarte okno na ulicę. Wsłuchiwała się w daleki stukot powozów, a za każdym przejazdem doświadczała silniejszego uderzenia serca. Gdy ekwipaż pojechał dalej, dziewczyna wzdychała ciężko i wysłuchiwała dalszego stukotu. Trzeci dzień, każdego wieczora, siedziała na tym podokienniku i z niecierpliwością wpatrywała się w głąb ciemnego zaułka, z biciem serca oczekując człowieka, który czarem swoim jakby trunkiem zawrócił jej jasną główkę. I tak każdego wieczora odchodzi ona, wzdychając, od okna, dostaje się do maleńkiego pokoiku gościnnego, gdzie panuje niczem niezakłócona cisza, siada na kanapce, i położywszy głowę na oparciu, marzy o tym człowieku, marzy bezustannie, pełna niepokoju i przychodzi do siebie wtedy, gdy na progu zjawia się Olga Semenowna, mówiąc do niej miękim głosem:

— Maniu, chodź na kolację... już jedenasta!

Otóż i dzisiaj siedziała długo na podokienku, patrzyła w ciemny zaułek i cierpiała tak, jak cierpiała wczoraj i przedwczoraj.

— Gdzie on jest? Co się z nim stało? Miał przyjechać nazajutrz i nie... Czyżby się odkochał? Ależ tak prędko?.. Może chory?... Z pewnością chory.. Jeżeli jutro nie przyjedzie, poślę Porfirego dowiedzieć się... Ach... jakaż troska! Jakaż to straszna troska! Kochać go, i nie wiedzieć co się z nim dzieje...

Zamknęła okno i weszła do saloniku, gdzie poprawiał lampę Porfiry.

— Porfiry! mój kochany! oglądając się, szeptała dziewczyna. Jemu się musiało co stać...

Porfiry chciał zarychotać swoim zwyczajem, ale widząc wydłużone rysy swojej „panienki“ i jej bolesny wygląd, nastroił poważną minę.

— Coby mu było... Zdrowiusieńki, może panienka być zupełnie spokojna... a nie przyjeżdża, bo przecież on ma różne kupieckie interesa.. na większym okręcie i robota większa... Tałałej Iwanicz przecie ma nie taki sklep, jak nasz... czego przez dzień w sklepie nie zrobi, to musi wieczorem w domu dorobić... To panienka niby nie tego... żeby tamto.. a zresztą jutro pójdę...

— Idź, kochanie...

— Niech już panienka będzie spokojna, niech tylko mama nic nie wie, to my już wszystko potrafimy... i odpowiedź przyniosę, jakiej sobie panienka życzy, gdyby się pisało... Ojcowie z tamtego świata! Przecież Porfiry i nie takimi rzeczami się trudnił.. panienka niech tylko kiwnie, a Porfiry zaraz wei, co alabaster...

Marja Tymofejewna nie słuchała Porfirego, który przedłużał czyszczenie lampy. Delikatnym swym słuchem pochwyciła jakiś niecodzienny szelest w przedpokoju... gdzie najprzód coś upadło na podłogę, a potem ktoś lekko zakaszlnął.. Rzuciła się tam, a chwytając się jedną ręką za piersi a drugą za oddrzwia, krzyknęła. Na podłodze był kuferek podróżny, a obok wieszadła stał Tałałej...

Usłyszawszy krzyk, obrócił się i cały promieniejąc szczęściem, uśmiechnięty poskoczył do niej, wyciągając ręce:

— Ot, i koniec trosce... zupełny koniec! mówił, obejmując drżące ramiona Marji Tymofejewny.

LXXVI.

Minął przeszło tydzień od chwili, gdy Tałałej wywiózł z Moskwy swoją zgryzotę — troskę, i przepadł jak kamień w wodzie. Ani słychu ani dychu o nim nie było, i najmniejszej wieści. Pierwszych trzy, cztery dni pocieszała się Matrena Teodorowna, iż przecież list przyjdzie, może depesza, później, nie otrzymując od Tałałeja żadnej wiadomości, poczęła się niepokoić.

— Ani przypuścić nic nie mogę, coby się z nim stało! załamując ręce, skarżyła się swej wiernej, zaufanej niańce. Gdyby mu się przydarzyło jakie nieszczęście, toby dobrzy ludzie znać mi dali... przecież miał przy sobie paszport... toby po tem wiedzieli, skąd jest. Gdyby gdzie w jakiem mieście zachorował, toby kazał komu dać mi znać...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

poufne zgromadzenie u żyda w karczmie, na którem tow. B. dokończył swego przemówienia. Musiał jednak nieborak przyznać rację w wielu sprawach p. Horowiczowi, a nawet tak daleko w tem się zagalopował, że przyznał, iż p. H. zupełnie słusznie zarzucił p. Daszyńskiemu, iż nie broni interesów klas pracujących. Do takich to koziołków bieda ludzi zmusza. Referat swój wygłosił towarzysz B. do kilkunastu zaledwie ludzi, którzy zdecydowali się na „szklaneczkę u żyda".

Wiec Centrum ludowego w Gorzkowie.

W niedzielę, dn. 8 bm. odbył się wiec Centrum ludowego w Gorżkowie. Około 600 zgromadzonych włościan i robotników oczekiwało na obrady, które zagaił ks. Zdebski, wikarjusz z Wieliczki, wskazując na ważność chwili obecnej i cel urządzania wieców ludowych, które mają lud oświecać i pouczać o jego prawach politycznych. Przewodniczącym obrano ks. Zdebskiego, zastępcą Jana Kanię wójta, a sekretarzem Jana Dańdę. P. *Syc* z Krakowa przedstawił czem jest lud jaką on ma siłę w sobie, w jakim kierunku ma iść, ażeby los swój poprawić, wiary nie zatracić i lepszą przygotować sobie przyszłość; — wspomniał o Bartoszu Głowackim, którego właśnie w tej chwili czci lud wiejski i mieszczaństwo odsłaniając jego pomnik we Lwowie. Jak on stojąc na armacie moskiewskiej i trzymając kosę w ręku, tak lud siłą swoją pokona każdego wroga, — potrafi obronić się przed złem, gdy puści kosę na te chwasty, co mu ziemię głuszyć zaczynają. Ale do tego potrzeba miłości swej ziemi, silnej wiary, wzajemnej zgody. Centrum ludowe te zasady wypisało na swoim sztandarze i chce w ich imię lud uświadomić i do walki wyborczej przygotować. Mówca przedstawiając następnie realny program stronnictwa poruszył spawę Kółek rolniczych, oświaty, — włości rentowych, — parcelacji gruntów itp., które to tematy niezwykle lud zainteresowały i do dyskusji pobudziły.

Zabrał więc głos Jan *Kania*, wójt, i mówił, że on choć był ludowcem to nie przestawał tylko na jednej gazetce Stapińskiego, ale czyta różne i z nich wybiera co dobre, zgadza się na punkta programu, które poprzedni mówca przedstawił, jest za połączeniem się wszystkich posłów ludowych, gdyż tak dalej jak jest obecnie być nie może, bo posłowie ludowi rozbici na małe grupy tylko się kłócą między sobą w gazetach, — darmo czas marnują, a nic zrobić nie mogą.

Mowca sam pisał do Stapińskiego w tej sprawie, ale otrzymał od niego odpowiedź wymijającą Lud pragnie, aby u nas powstały fabryki, bo niema zarobków, wielu musi wyjeżdżać za granicę, gdzie jeno wiarę tracą i potem do domu zgorszenie przynoszą. Uskarżał się też na Kółko rolnicze w Wieliczce, które źle traktuje lud i otwiera sklep w niewłaściwym i dla ludzi niedogodnym czasie, tak, że zmuszeni są kupować u żydów.

Następnie przemawiał P. *Kazimierczak* i wykazał co to są ludowcy i dla czego nie chcą łączyć statucie równego prawa wyborczego dlatego, bo na tem, aby podkopywać zaufanie jednych warstw do drugich, wichrzyć i zamęt wywoływać. Nawoływał do oświaty, — i do czytania gazetek ludowych, lecz katolickich, poczem poddał pod głosowanie kilka rezolucji, jak za powszechnem, bezpośredniem i równem głosowaniem, za przystąpienie wszystkich posłów ludowych do Centrum i kilka innych, które jednogłośnie uchwalono.

Na interpelacje odpowiedział p. Syc, a mianowicie, że Centrum początkowo nie umieściło w statucie równego prawa wyborczego dlateg, bo na pierwszych wiecach sami włościanie przeciw temu się oświadczali, dzisiaj bez zastrzeżeń wszyscy są za równem prawem głosowania.

Wytłómaczył ludowi dlaczego posłowie nasi walczą o sprawy narodowe, ile zdobyli mandatów, a ile dla Rusinów przeznaczono. Lud z wielkiem skupieniem ducha słuchał wywodów, dziękował za urządzenie zebrania. Ks. Zdebski zachęcił słuchaczy do utworzenia komitetu miejscowego, do którego zapisało się też zaraz około 60 członków, wybierając z pomiędzy siebie przewodniczącego i sekretarza. — Wysłannicy Centrum podzię kowali za gościnę gospodarzowi domu Piotrowi Bonarowi i wśród szczerych słów pożegnania i życzeń ludu odjechali.

Wiec Centrum ludowego w Racławówce.

Na dzień 1-go lipca br. poseł Szajer zwołał wiec do Racławówki.

Ludzie zebrali się z całej parafji zabierzowskiej i okolicy z Kilanówki, Nosówki, Zabierzowa, Niechobrza, Zgłobnia, Woli zgłobińskiej, Staroniwy, Zwińczycy, Boguchwały, a nawet sąsiedniego powiatu z Pstrągowy. Miał przybyć Bomba, ale zaniechał tego zamiaru z obawy, aby go nie spotkało tak niemiłe przyjęcie jak na innych wiecach..

Przewodniczącym wybrano ks. proboszcza i kanonika z Zabierzowa, zastępcą wójta Wojciecha Sikorę, sekretarzem młodego Budę, ławnikami gospodarzy Dudę, Tomalnę, miejscowego wójta Książkę i Jędrzeja Barana.

Pierwszy przemówił ks. proboszcz, zaznaczając, że go bardzo cieszy, iż w jego parafji wiec ten się odbywa, a witając zgromadzenie podniosłemi prawdziwie kapłańskiemi słowy, nadmienił, że wiece są bardzo potrzebne, by się między sobą wspólnie porozumieć, nie tylko pod względem politycznym, co jest na czasie, bo nowe wybory za pasem, a nowa reforma wyborcza się kuje, ale przedewszystkiem co do różnych kwestji ekonomicznych.

Przechodząc do tego tematu, przedstawił czcigodny mówca korzyści, jakie z drenowania gruntów płyną dla rolnictwa. Zwracał się zatem do posła z wezwaniem, by starał się u wydziału krajowego wyjednać jaknajwiększą subwencję dla drenowania gruntów chłopskich, a przykładając swą choć delikatną jednak opaloną rękę do ręki wójta, z Nosówki, powiedział: „Widzicie, wszak obie nasze dłonie są spracowane i Wy i ja jesteśmy rolnikami, a pracując ciężko z roli żyjemy. Wszak widziałem was, jakeście wczoraj zbłoceni siano wozili i ja też ponosiłem te same trudy, a gdy wspólnie my księża i chłopi za przykładem starego księdza kanonika Purzyckiego z Wami na polu politycznem na polu ekonomicznem i przemysłowem, pod sztandarem Centrum Polskiego z hasłem „za wiarę i ojczyznę" pracować będziemy a w dodatku odtrącimy pieniactwo, zazdrość, złość i nienawiść, — to w krótkim czasie niezawodnie dla nas lepsza dola zawita!"

Zgromadzeni za serdeczne i szczere przemówieni obdarzyli mówcę hucznymi oklaskami.

Następnie przewodniczący udzielił głosu posłowi Szajerowi, który przemawiając bez przerwy przez 4 godziny, omówił wszystkie sprawy, tyczące się włościan, rzemieślników i robotników.

Cała jego długa mowa była bardzo często witawami, brawami, oklaskami i wołaniami „niech żyje" przerywana. — i wywarła na wszystkich zebranych jak najlepsze wrażenie.

Przy końcu postawił przewodniczący cztery rezolucje i otworzył nad nimi dyskusję.

Zabierali głos: Jędrzej Baran, gospodarz z Przybyszówki, który żądał, by poprzeć czteroprzymiotnikową reformę wyborczą. Natomiast kilku innych gospodarzy odzywało się za głosowaniem, tajnem, powszechnem i bezpośredniem, ale nie równem i tak też zapadła uchwała, jak również uchwalono, i to bardzo stanowczo *by okręgi były jednomandatowe.*

Uchwalono jednogłośnie zaufanie i przystąpienie do Centrum ludowego.

Stronnictwu ludowemu i socjaldemokratycznemu wyrażono pełne wotum nieufności jak również posłom zdrajcom!

Przy końcu przemówili jeszcze Wojciech i Marcin bracia Kalandykowie i Marcin Duda o sprawach lokalnych.

Przewodniczący przed zamknięciem zapytał zgromadzenie, czy daje posłowi Szajerowi wotum ufności, i czy go chce mieć nadal swym posłem? Wszyscy, jakby na komendę zawołali:

„Ufamy mu i pragniemy, by nas nadal wszę dzie, gdzie dotąd zastępuje, zastępował".

Wszyscy rozeszli się w wielkiem spokoju, u wielu zgromadzonych, który żegnali ks. przewodniczącego i posła Szajera. spłynęła gorąca łza po licach.

Rożdiestwieński przed sądem.

Petersburg 5 lipca.

W dniu drugim rozprawy sądowej przesłuchiwano w dalszym ciągu świadków. Zeznania kapitana torpedowca „Bujnyj", Kołomiejcewa trwały 3 godziny i były potwierdzeniem aktu oskarżenia. Co do rozkazu kapitulacji jednak, jaki miał wyjść od samego Rożdiestwieńskiego, to Kołomiejcew zeznał, że zapytany o to Rożdiestwieński dał tylko taką dwuznaczną odpowiedź:

— Postępujcie tak, jakby mnie wcale nie było.

Następny świadek student uniwersytetu petersburskiego, który podczas wojny rosyjsko-japońskiej wstąpił jako ochotnik do marynarki zeznał, że natychmiast po ukazaniu się na widnokręgu japońskich torpedowców i rozpoczęciu przez nich ognia, na „Biedowym" wywieszono białą chorągiew. Przeciw kapitulacji, według słów tego świadka, protestowali żołnierze, natomiast komendanci torpedowca przeciw kapitulacji nie oponowali. Gdy Japończycy weszli na „Biedowyj", powiedziano im:

Poddaliśmy się dlatego, że na torpedowcu znajduje się ranjony admirał.

Najbardziej korzystne dla oskarżonych zeznania złożył personal lekarski torpedowca „Biedowyj": lekarz Drzewiecki i felczer Kudinow. Według tych zeznań, Rożdiestwieński ciężko raniony w głowę, w plecy i nogi, walczył pomiędzy życiem a śmiercią i ciągle prawie był nieprzytomny. — Świadkowie ci stwierdzają również, że stan zdrowia pozostałych oskarżonych był bardzo zły: Kapitan Cladie de Cologne miał kilka ran na głowie, kapitan Siemienow był również raniony i skutkiem upływu krwi tak osłabiony, że nie mógł ustać na nogach, a leitnanci Leontiew i Krzyżanowski byli zatruci gazami.

Zeznaniom tym zaprzeczył admirał Rożdiestwieński dowodząc, że choć skutkiem odniesionych ran nie był w stanie ruszyć się z miejsca, był jednak zupełnie przytomny i mógł udzielać rad.

Ta stanowczość, jaką Rożdiestwieński dowodzi swej winy i odpiera przychylne dla niego zeznania, jest istotnie charakterystyczna.

Po przesłuchaniu jeszcze kilku innych świadków, których zeznania nie zawierały nic ciekawego, rozprawy przerwano do dnia następnego.

Na zakończenie muszę tu wspomnieć o dziwnem zapatrywaniu prokuratora wojennego na „honor" oficerski, gdy ujawniła się sprzeczność w zeznaniach dwóch świadków oficerów, obrońcy dla wyjaśnienia prawdy, zażądali konfrontacji tych świadków, prokurator jednak sprzeciwił się temu stanowczo, dowodząc, że konfrontacja uwłaczałaby honorowi oficerskiemu.

Władze rosyjskie mają istotnie szczególne pojęcie o honorze oficerskim, nie szkodzą mu bynajmniej takie fakty, jak haniebna kapitulacja nawet bez próby walki, udział oficerów w pogromach i sojusz ich z chuliganami, złodziejstwa, łapówki i tp., ale wyświetlenie prawdy na rozprawie sądowej byłoby dla oficera rosyjskiego hańbą.

Bunt wojskowy we Władywostoku

Rosja objęta jest obecnie pożarem buntów wojskowych. Na olbrzymich przestrzeniach państwa rosyjskiego, w najodleglejszych punktach, daje się spostrzegać groźne wrzenie w szeregach tak ślepo posłusznej do niedawna armji rosyjskiej. Nawet gwardja przyboczna cara nie oparła się temu prądowi, jak tego dowiodła rewolta w pułku Preobrażeńskim.

Prawie jednocześnie z tym buntem w rezydencji carskiej, na przeciwległym krańcu państwa, we Władywostoku, jak już doniosły telegramy, wybuchły znowu groźne zaburzenia wojskowe, o których pisma petersburskie podają teraz następujące szczegóły.

Wieczorem w d. 23 z. m. w obozie pułku Apszerońskiego, oficerowie urządzili zabawę z udziałem dam miejscowego towarzystwa. Zabawa zaczęła się wesoło — muzyka grzmiała, szampan lał się strumieniem. Żołnierzy jednak drażniła ta wesołość. To też o północy, gdy dźwięki orkiestr nie umilkły, postanowili wypędzić oficerów z ich „damami", co też spełnili bez wahania. Z początku oficerowie próbowali stawiać opór, lecz wobec groźnej postawy żołnierzy, zmuszeni byli umknąć. Dwaj młodsi porucznicy, którzy dobyli szabel, zostali dotkliwie poturbowani, tak, że musiano ich odwieść do szpitala. Pułkownik, uciekając, otrzymał uderzenie kamieniem w głowę.

Dnia następnego żołnierze postanowili zburzyć klub oficerski, co również bez wahania uskuteczniono. W dniu tym w obozie nie było już ani jednego oficera.

Niezależnie od tego, wielu żołnierzy z artylerji otrzymało listy z domu, że kozacy palą wsie, gwałcą ich żony i siostry i t. d., i wśród nich zaczęło się również wrzenie, które ogarnęło wszystkie baterje. Na czele tego ruchu stanęła 18-ta wschodnio-syberyjska górska baterja. Baterja ta była w r. ubiegłym za bunt przeniesiona do Władywostoku z Kijowa.

Na trzeci dzień wzburzenie wśród żołnierzy wzmogło się jeszcze, a baterja 18 zażądała, aby wydano jej ze składu broń. Żądanie to spełniono natychmiast. Z bronią artylerzyści wrócili do swego obozu i na noc poustawiali zbrojne posterunki, aby zabezpieczyć się przed napadem. Około 11 wieczór rozeszła się wśród zbuntowanych żołnierzy pogłoska, że idą kozacy. Dano więc kilka strzałów z armat, jak się następnie okazało, niepotrzebnie, ponieważ wieść o nadejściu kozaków nie sprawdziła się, i noc w obozie przeszła spokojnie. Dopiero nad ranem zbuntowanych artylerzystów zaatakowały pod dowództwem oficerów, dwa bataliony pułku Apszerońskiego, tego samego, który przed dwoma dniami sam zbuntował się, wypędził oficerów i zburzył klub oficerski!

Przy starciu kilku żołnierzy zostało zabitych a kilkunastu ranionych. W końcu jednak artylerzystów rozbrojono i otoczono strażą. Następnie z rozporządzenia władzy zbuntowaną 18-baterję pod silnym konwojem wysłano z Władywostoku do Karsu. Wyruszających z miasta zbuntowa-

nych artylerzystów żegnały tysiączne tłumy publiczności, śpiewając pieśni rewolucyjne.

Tak się przedstawia według relacji pism petersburskich ostatni bunt wojskowy we Władywostoku. Należy tu tylko jeszcze dodać, że według telegramu, otrzymanego przez „Wiek 20-ty“, ośmnasta górska baterja, transportowana pod eskortą do Karsu, około miasta Groznij została odbita przez tłum robotników, wśród których także wybuchło znów wrzenie rewolucyjne.

KORESPONDENCJE.

Warszawa, 9 lipca.

W dniu wczorajszym odbyło się zgromadzenie organizacyjne „Polskiej Macierzy szkolnej“, które trwało bez przerwy około 2 godzin i skończyło się o g. 1-szej w nocy. Faktycznie było to zgromadzenie nie tyle organizacyjne ile reorganizacyjne, gdyż sama instytucja, jak to zresztą powszechnie było wiadome, od roku z górą istniała oraz miała swój Zarząd główny i Radę nadzorczą. Wszakże istnienie to nie miało podstawy prawnej i dopiero pod 21 czerwca rb. na zasadzie nowego prawa o związkach i stowarzyszeniach, zostało ulegalizowane.

Na zebraniu wczorajszem omawiano szczegółowo program przyszłej działalności oraz wybrano nowy zarząd.

Po kilkudniowym „strejku“, policji, tj. cofnięciu z ulic posterunków policyjnych, policjanci przymusowo pełnią znów służbę na mieście naturalnie bardzo troskliwie strzeżeni przez żołnierzy! Z powodu ostatniego pogromu policji i całego szeregu zamachów terorystycznych w Królestwie Pol. krążą najsprzeczniejsze pogłoski. Z jednej strony mówią o bliskiem jakoby zniesieniu stanu wojennego, którego bezcelowość ostatnie wypadki ujawniły tak jaskrawo, z drugiej zaś — krążą wieści o jeszcze większych represjach, mianowicie o ogłoszeniu stanu oblężenia, i o organiłowanym przez policję pogromie.

Ciągłe napady bandyckie, gwałty żołdackie i niepewność wytworzyły wśród ludności takie zdenerwowanie i napięcie, że lada błahostka wystarczy by wywołać panikę wśród tłumu. Przykładem tego wczorajszy popłoch w ogrodzie Saskim. Podobno ktoś krzyknął głośno w alei, czy też jak utrzymują inni, uderzył laską w ławkę, powodując głośny huk. Wystarczyło to, aby kilka tysięcy ludzi w panicznym strachu rzuciło się do ucieczki, chroniąc się do cukierni, budek z wodą sodową lub pędząc ile sił ku bramom.

W zamieszaniu tem kilkanaście osób przewróciło się, niektóre pogubiły parasolki, laski, lub kapelusze...

Popłoch przy akompaniamencie krzyku i płaczu, trwał kilka minut, w ciągu których ogród wyludnił się prawie zupełnie. I to wszystko wskutek czyjegoś figla, czy tylko przypadkowej błahostki...

Ten nastrój wśród ludności jest zupełnie zromiały, gdyż istotnie przeżywamy czasy prawdziwie „wojenne“. Wymowną ilustracją stosunków panujących obecnie, jest formalna bitwa stoczona pomiędzy „bojownikami“, którzy dokonali napadu na rządowy sklep „monopolowy“ w Aleksandrowie pod Łodzią, a kozakami. Napad ten odbył się w okolicznościach następujących.

W ubiegłą sobotę około g. 3-ciej popołudniu, 8 młodych ludzi, przyzwoicie ubranych, uzbrojonych w rewolwery, przybyło z Łodzi 2 jednokonnemi dorożkami do Aleksandrowa. Pozostawiwszy dorożki na rynku, w znacznem oddaleniu od sklepu monopolowego, udali się do niego pieszo. — Trzech z nich pozostało na straży z frontu, trzech w korytarzu, a dwóch weszło do sklepu, w którym znajdował się podówczas zarządzający Antoni Antoniewicz. Przybysze zagrozili Antoniewiczowi śmiercią w razie usiłowania wzywania pomocy, weszli za ladę, wysunęli szufladę, zabrali z niej całą gotówkę, a następnie zwrócili się do Antoniewicza z zapytaniem:

— Gdzie więcej pieniędzy?

Otrzymawszy odpowiedź, że pieniądze zabrał dnia poprzedniego poborca, zażądali na potwierdzenie tego dowodów książkowych, a upewniwszy się co do prawdziwości słów Antoniewicza, zapytali:

—Czy w Aleksandrowie są żołnierze?

— Naprzeciwko stoją kozacy — brzmiała odpowiedź.

— W takim razie nie traćmy czasu — rzekł jeden i, wydawszy kwit polskiej partji socjalistycznej Nr. 16, serja 910, na którym dopisali ołówkiem: „Skonfiskowano w monopolu Nr. 276 tyle, a tyle“, wyszli, oświadczając Antoniewiczowi, aby pod karą śmierci nie alarmował nikogo.

Doszedłszy do oczekujących dorożek, napastnicy wsiedli w nie i obiecując dorożkarzom po 4 ruble kazali się wieźć do Poddębic. Zaledwie jednak wyjechali za miasto, puścili się za nimi zaalarmowani czterej kozacy. Na ten widok kazali uciekający jechać co koń wyskoczy Na drugiej jednak wiorście za Aleksandrowem, widząc, że ucieczka się nie uda, zeskoczyli z dorożek i ulokowawszy się w życie, przybrali postawę obronną.

Zaledwie nadjechali kozacy, gruchnęły strzały. Kozacy, zasypani gradem kul, rzucili się na przeciwników, wyparli ich z żyta i poczęli prażyć ogniem karabinowym.

Jeden z uciekających padł na polu, należącem do włościanina Rampola, we wsi Adamowo, 7 zaś, odstrzeliwając się ciągle, pod nieustającym ogniem karabinowym, ustępowało zwolna przez pola w kierunku lasu, należącego do wsi Adamów.

Wzajemne to ostrzeliwanie i ustępowanie uciekających przed kozakami ciągnęło się na przestrzeni dwóch wiorst. Kilku broniących się odniosło rany, pomimo to, bronili się dalej, kozacy zaś nacierali coraz silniej.

Pod folwarkiem Błoto, broniący ukryli się w głębokim rowie, strzelając ciągle. Wtedy kozacy puścili konie i odpowiadając ciągle na grad kul z brauningów strzałami z karabinów, usiłowali szturmem zdobyć zajętą przez przeciwnika pozycję. —

Tu jeden z kozaków padł ciężko ranny. Pozostało jeszcze trzech. Broniący się nie ustępowali nawet wtedy, kiedy śród nich były dwa trupy i kilku rannych.

Wreszcie po blizko półgodzinnej walce, widząc, że zwycięstwo przechyla się na stronę kozaków, pozostawiając dwóch zabitych towarzyszów, sami z ociekającemi krwią ranami, ostrzeliwając się jednak bezustannie, pod ogniem karabinowym zdołali wpaść do lasu i zniknęli. Była wtedy godzina 7. Walka przeto trwała blizko pięć godzin. Ogółem dano około 600 strzałów. Niektórzy z broniących się nawet już śmiertelnie ranieni, w pozycjach leżących jeszcze strzelali.

Podobnych napadów na „monopole“ dokonano w tych dniach w okolicach Łodzi kilka jednocześnie — a w Konstantynowie raniono przytem śmiertelnie 3 bezbronne kobiety, których całą winą było to, że pracowały w tym sklepie jako sprzedawczynie.

Jak wskazuje opisany wyżej napad w Aleksandrowie, pogromy rządowych monopolów urządza „bojówka“ P. P. S. — więc widocznie mordowanie bezbronnych i Bogu ducha winnych kobiet — nie „burżujek“, lecz ciężko pracujących na kawałek chleba — zaczyna wchodzić w zakres działalności „towarzyszów“ socjalistycznych!

KRONIKA

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 10 lipca.

— **Kalendarzyk kościelny.** We środę Piusa papieża, Pelagji panny męczenników i Sabina wyznawcy; we czwartek Gwalberta opata i Marjanny panny męczenniczki, w piątek Małgorzaty panny i Anakleta papieża męczennika.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** We środę wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 3 min. 45, zchód przypda o godz. 7 min. 45, długość dnia godzin 16.

— **Kurs nowej metody buchalterji.** Autor tej metody kontroler Banku austr. węg. p. Paweł Ciempa w porozumieniu z c. k. Instruktorem dla stowarzyszeń przemysłowych, urządził na próbę bezpłatny kurs dla rękodzielników, aby udowodnić łatwość i prostotę tej podwójnej buchalterji Frekwentanci potrzebowali do wyuczenia się tej metody przeciętnie 8 lekcji po 2 godziny. Kurs zakończył się d. 10 lipca br. W obecności instruktora p. Witolda Ostrowskiego .Ponieważ frekwentanci posiadali przeważnie tylko wykształcenie szkół normalnych a do wyuczenia się podwójnej buchalterji według dotychczasowych metod potrzebnem jest kilkumiesięczne stadyum, rezultat osiągnięty w tak krótkim czasie świadczy o łatwości tej nowej metody podwójnej buchalterji. Metoda zaprowadzona jest w kilku przedsiębiorstwach zagranicą, a w Krakowie u firmy R. Ditmara.

Kurs ukończyli majstrowie szewscy: pp. Dalewski Stanisław. Trąbka Stanisław, Dygut Andrzej,, Gałek Juliusz, Nowosielski Jakób: majster tapicerski Karliński Franciszek, Rytownik p. Bargiel Julian; Jejde Tadeusz, Zboś Bronisław, jakoteż trzy panie.

— **Wielki zjazd do kopalń wielickich.** Dnia 27 bm. odbędzie się w kopalniach wielickich wielki, tego rokp trzeci zjazd uroczysty przy wspaniałem oświetleniu i salinarnej muzyce. Bilet wstępu dla osoby kosztuje z windą 6 koron bez windy 5 koron. Bilety można dostać w księgarni Krzyżanowskiego w Krakowie (Linia A—B) i podczas zjazdu w Wieliczce przy kasie obok szybu Arcyksięcia Rudolfa przed wjazdem do kopalni, między drugą a wpółdotrzecią po południu. Liczba biletów wstępu z użyciem windy jest ograniczona. Odjazd pociągiem najdogodniejszy z Krakowa do Wieliczki o g. 1 m. 30 popołudniu zaś z Wieliczki, do Krakowa i Lwowa o g. 5 m. 45 lub o g. 10 m. 10 wieczorem. Czysty dochód przeznaczony na cele Towarzystwa ogrodniczego i sadwniczego w Krakowie.

L — **W fabryce tytoniu w Winnikach** odbędzie się w dniu 19 bm. sprzedaż ofertowa znaczniejszych ilości szmat i starych materjałów metalowych, papierowych i t. d.

Oferty należy wnosić przed tym dniem pod adresem fabryki w Winnikach.

— **Dostawy kelojowe.** Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie zamierza rozdać w drodze rozprawy ofertowej wykonanie dwóch budynków dla celów warsztatowych w obrębie dworca kolejowego we Lwowie; koszta tych dwóch budynków wynoszą 79,085 k. Oferty przyjmuje Dyrekcja do dnia 20 lipca 1906. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

— **Ślub** panny Zofii Redykówny, córki pp. Wiktorowstwa Redyków z p. dr. Janem Władysławem Brzeskim odbędzie się dnia 14 lipca 1906 o godzinie wpół 8 wieczorem w kościele N. P. Marji w Krakowie.

— **Mianowania.** Z Wiednia telegrafują: „Wiener Ztg.“ ogłasza: Minister spraw wewzamianował starostami sekretarzy namiestnictwa: Włodzimierza Bętkowskiego, Bronisława Czarnego; dalej komisarzy powiat.: Jakóba Kulczyckiego, Emanuela Bocheńskiego, Kazim. Pohoreckiego i Aleksandra des Loges sekretarzami namiestnictwa, a Wiktora Makowieckiego i Stanisława Piskorskiego starszymi komisarzami powiatowymi.

Z Niepołomic. Dnia 15 bm. odbędzie się bez względu na pogodę, uroczyste otwarcie i poświęcenie nowego gniazda sokolego połączone z ćwiczeniami gimnastycznemi i wielkim festynem

— *Kurs majesterski krawców,* który wczoraj został otwarty w naszem mieście, kierowany jest nie przez obcych, ale przez swojskich instruktorów pod ogólnym kierunkiem p. Łopatki, który w kierunku fachowym kształcił się w miastach stołecznych europejskich.

— *Dla Królowej Jadwigi* Otrzymujemy następującą odezwę:

Za dni kilka t. j. 17 lipca przypada 507 rocznica śmierci tej, która złotemi głoskami zapisała imię swe na kartach historji naszego narodu i Kościoła, tej, do której Polska przez usta natchnionego kapłana zawołała z głębi swej niedoli: „Zbudź się i weź znowu narody swe w opiekę! — Jadwigo przybądź na pomoc — czas nagli!

Od paru miesięcy liczne zastępy pielgrzymów z różnych stron kraju dążą do czarnej, skromnej, długo zapomnianej płyty. — Z największą miłością garnie się do niej lud wiejski i znosi jej kwiaty swych pól, łąk i lasów. — Odwijamy te szarfy, rozgarniamy te kwiaty i szukamy w śród nich na próżno wieńca od kobiet polskich. Dziwna rzecz, że tej najwdzięczniejszej przedstawicielce kobiety w Polsce należytego hołdu nie oddały dotąd kobiety polskie, nie uczciły jej przedewszystkiem mieszkanki tego grodu, którego ona chlubą pozostanie na wieki!

Sposobność naprawienia opieszałości naszej zdarza się bliska. Otoczmy w rocznicę jej zgonu we wtorek 17 b. m. jej płytę grobową, zawieśmy nad nią wieńce ze stosownym cześć naszą wyrażającym napisem.

Datki nawet najmniejsze, aż nadto na ten skromny objaw hołdu wystarczą — nadwyżkę zaś gdyby jaka pozostała na koszta kanonizacji Królowej Jadwigi przeznaczyć możemy.

Krakowianka.

Nasza administracja bardzo chętnie będzie

pośredniczyć w zbieraniu składek na cel powyższy. —

— **Z „Koła filozof. U. U. J.“** W środę dn. 11 bm odbędzie się odczyt p. Janiny Smiarowskiej Markiewicz p. t. Metafizyczne podstawy estetyki w filozofji platońskiej; początek o godz. 5. w niedzielę zaś tj. 15 bm. pogadanka na temat teorji poznania; zagai kol. Marjan Odrzywolski; początek pogadanki o godz. 10. (Wstęp wolny). Odczyty odbędą się w sali seminarjum filozoficznego przy ul. św. Anny 12.

— **Kronika policyjna.** Aresztowano niejakiego Emila Hoffmanna z Zurychu, z powodu braku legitymacji i utrzymania. Hoffman twierdzi, że wraca z Egiptu do Zurychu, a utrzymuje się z dobrowolnych datków.

15-letniego Franciszka Węclewicza aresztowano z powodu, że p. Adamowi Nejmanowskiemu w ulicy Sławkowskiej skradł z kieszeni kamizelki zegarek srebrny wartości 18 kor.

14 letni Józef Kamula, został aresztowany na plantach koło Uniwersytetu, ponieważ usiłował sprzedać łańcuszek z wisiorkiem twierdząc, że je znalazł na ulicy.

Wreszcie aresztowano Hirscha Liebteila, ponieważ Józefę Makowską bez żadnego powodu uderzył dwukrotnie w twarz, gdy przechodziła ulicą.

— **Napad.** P. Julian Goryl, malarz pokojowy (niemowa) podaje, że w niedzielę idąc przez Krowodrzę do Bronowic, został napadnięty przez 8 czy 10 drabów, którzy bez powodu kamieniami bili go po głowie i plecach. Wobec braku obrony p. Goryl ratował się ucieczką.

— **W Magistracie** rozpoczęto roboty około budowy nowego skrzydła od strony klasztoru OO Franciszkanów. Rozpoczęto mianowicie burzyć budynek piętrowy, w którym dotąd mieścił się wydział V wojskowy, zburzono szopę licytacyjną i rozpoczęto kopać ziemię pod budowę fundamentów.

— **Kronika lwowska.** (Od naszego koresp.) Korzystając z licznego zgromadzenia się włościaństwa, nietylko z okolic lwowskich, ale i z całego kraju, we Lwowie w dniu odsłonięcia pmnika Bartosza Głowackiego, stronnictwo narodowo-demokratyczne urządził w „Skale“ wiec ludowy. W wiecu brało udział około 500 włościan, znaczna liczba robotników oraz inteligencji.

Po zagajeniu zgromadzenia zabrał głos referent z ramienia „Komitetu głównego“ celem przedstawienia sytuacji politycznej. Mówca nazwał święto Bartosza Głowackiego, świętem miłości Ojczyzny wśród ludu.

Tym, którzy mówią, że lud nic nie stracił z upadkiem niepodległości, odpowiedzią jest to, że Bartosz Głowacki i lud pod Kościuszką bronił jej z wszystkich sił. Zarazem jest to święto przypominające, że lud nie może zdawać troski o dobro ojczyzny na inne warstwy narodu, ale sam staje do czynu. Tak powinno być zawsze. Tak jest w chwili obecnej, bo wszędzie w rękach ludu jest przyszłość naszej sprawy.

W Królestwie, po wojnie nadeszła chwila podniesienia żądań autonomji i podniósł je włościanin lud, wybierając pod tem hasłem, prawie bez wyjątku posłów. W zaborze pruskim przyszłość naszej sprawy na tem polega, że lud nie daje się wyprzeć z ziemi i broni mowy ojczystej; a na Górnym Śląsku, gdzie od 600 lat panują Niemcy lud zbudził się do samowiedzy politycznej i przeciw niemieckim kandydatom, czy to centrowców czy to socjalistów, wybrał już dwóch posłów polskich, Korfantego i Napieralskiego.

Następnie omawiał mówca sytuację w zaborze austrjackim, gdzie obecnie rządy przejść mają w ręce ludu wskutek reformy wyborczej. Tej reformie poświęcił mówca olbrzymią część swego przemówienia.

Drugi punkt porządku dziennego o organizacji włościańskiej stronnictwa demokratyczno-narodowego referował włościanin Mrozek z Samborszczyzny. W sprawie tej przemawiali red. Panek, włościanie Pawlicki, Maślanka, Rychlik, Wieczorkowski i Wanat; dr. Dulęba o Kółkach olniczych, robotnicy Paytah i Korman ze Lwowa o stanowisku soc. dem. wobec sprawy polskiej p. Morawicki z Hołoskowa o sprawie ruskiej i p. Laszkiewicz o najbliższych postulatach politycznych ludu i potrzebie popierania tyg. „Ojczyzny“.

Wiec zakończono późnym wieczorem uchwaleniem rewolucji domagających się autonomji Galicji z Sejmem polskim we Lwowie, jako władzą kierowniczą kraju.

W niedzielę obradował w dalszym ciągu Zjazd Ligi pomocy przemysłowej. Wysłuchawszy sprawozdań sekcji, które obradowały w sobotę po południu, uchwalono zmianę statutów proponowaną przez sekcję organizacyjną, oraz wnioski sekcji przemysłowo-handlowej co do założenia instytucji dla eskontu faktur i zakładania wspólnych pracowni robotniczych.

W ożywionej dyskusji zabierali głos delegaci: hr. Badeni, Orski i Serwatorski z Buczacza, Lorenz ze Stanisławowa, poseł dr. Peygert, adw. dr. Kaleta i inżynier Sholman ze Stryja, insp. Krukiewicz z Czortkowa, burmistrz dr. Barbacki i apt. Nowakowski z Nowego Sącza i wielu innych, poczem obrady Zjazdu zamknięto.

W sprawie regulaminu dla więzień odbyła się we Lwowie w dniach 3 i 4 bm. ankieta pod przewodnictwem prezydenta Tchórznickiego. — Proponowany nowy regulamin dla więzień zawiera wiele ulepszeń, — mających uczynić zadość wymogom hygieny i porządku, oraz cały szereg przepisów, dążących do osiągnięcia właściwego celu kary tj. do moralnego podniesienia więźnia przez dobór stosownych zajęć praktycznych i wpływ odpowiedni na jego umysł. Zupełnemu zepsuciu jednostek jeszcze nie zdeprawowanych przez indywidua moralnie upadłe, zapobiedz ma ścisłe kategoryzowanie i oddzielenie więźniów.

Osobny dział poświęcony jest nadto urządzeniu nauki dla nieletnich. — Szczupłość atoli więzień naszych, tudzież ich przepełnienie, i wadliwe urządzenie, nastręcza wiele trudności w przeprowadzeniu wszystkich nowych przepisów. Ankieta miała właśnie za zadanie obmyślenie sposobów zaradzenia tym trudnościom, oraz przystosowanie niektórych owych przepisów do warunków, w nowych więzieniach istniejących.

Obrady ankiety trwały przez 2 dni, i spodziewać się można że teraz, po usunięciu wielu nasuwających się wątpliwości, reforma więzień postąpi szybko naprzód.

W Stow. rękodzielników „Gwiazda“ odbyło się doroczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem wiceprezesa p. Wojciecha Früauffa. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania i udzieleniu wydziałowi absolutorjum, mianowano członkami honorowymi „Gwiazdy“ prezyd. Mich Kazimierza Czerniaka, kuratorami stow. wybrani Michalskiego, ks. Jerzego Lubomirskiego i dr pp.: Edm. Krzen, Jerzy ks. Lubomirski, Stan Platowski, dr. Tad. Skałkowski, dr. Kazim. Czarnik, ks. Andrzej Świsterski i Mich. Walichiewicz Do wydziału weszli pp.: Borkowski, Bieniarz, Früauff, Guersching, Ilasiewicz, Laskowski, Lech, Obmiński, Witowski, Bieniarz, Kiełbusiewicz, Kobryń, Mochnaczewski, Piękosz, Rachwał, Tyczka, Roch i Góralewicz Ant.

Opera lwowska

Gdyby do wczorajszego przedstawienia „Lohengrina“ przykładać miarę prawdziwej opery, możnaby je uważać zaledwie za jedną z pierwszych prób ensemblowo-orkiestrowych, podczas której kapelmistrz powinienby ustawicznie przerywać i poprawiać, gdy reżyser dopiero z grubsza ułożył sytuacje, a jeszcze wcale nie pracował nad grą. Ale nawet zamykając oczy na większe przewinienia reżyserji — bo gdyby liczyć mniejsze akt oskarżenia urósłby do rozmiarów zbyt wiel kich — ograniczając się jedynie do muzycznej strony przedstawienia, nie można wiele o niem dobrego powiedzieć.

Powodzenie „Lohengrina“ zależnem jest w przeważnej części od przedstawiciela partji tytułowej. Jeżeli ten nawet muzycznie nie jest pewnym swego zadania, cóż mówić o jakiemkolwiek wrażeniu artystycznem. Zarzut dotyka tu jedynie kierownictwa opery, że młodego śpiewaka obarczyło ponad siły, dając tem przykład rabunkowego wyzyskiwania wielkiego i świeżego głosu, przed czem przestrzegaliśmy już po pierwszym występie pana Muszyńskiego. Piękny głos śpiewaka przebył wprawdzie zwycięsko ciężką próbę, i dopiero w ostatnim akcie zaczynał ulegać zmęczeniu, ale o jakiemś artystycznem frazowaniu, o jakimś dramatycznym wyrazie nie było nawet mowy, gdyż jak powiedziano wyżej — p. Muszyński partji swej nie opanował jeszcze dostatecznie pod względem muzycznym. Stwierdzenie tego faktu i wyciągnięcie z niego odpowiednich wniosków należało jednak do kierownictwa opery — przed przedstawieniem, —oszczędziłoby bowiem krytyce spełnienia nieprzyjemnego obowiązku — po przedstawieniu.

W lepszej zgodzie z swoją partją Elzy była p. Collignon-Szymańska. I u niej zdarzały się nie pewności, siła głosu często nie wystarczała, ale w śpiewie przeważały momenty dodatnie, a pewne zaczątki dramatycznej kreacji, które oczywiście reżyser musiałby dopiero rozwinąć, korzystnie usposabiały dla śpiewaczki.

Jasne chwile przedstawienia, iluzję opery za wdzięczali słuchacze p. Kasprowiczowej, pp. Mossoczemu, Ludwigowi i Paszkowskiemu. Duet Telramunda z Ortrudą śpiewany z zupełną muzyczną pewnością przez pana Ludwiga i Kasprowiczową był najartystyczniejszem wrażeniem wieczoru. P. Mossoczy śpiewał bardzo szlachetnie króla, p. Paszkowski barytonową partję Herolda lepiej niż wszystkie swoje partje basowe.

Bohaterem przedstawienia był jednak p. Rukawina razem z orkiestrą. Trzeba ogromnego obeznania z dziełem wielkiej przytomności umysłu i niejako intuicyjnego przewidywania niespodzianek, jakie mogą zajść ze strony śpiewaków i chóru, aby — w *prestissimo* przelatywać po pół albo i cały takt, żeby dogonić śpiewaka, albo znów zwalniać tempo i najdziwniejsze rytmiczne kaprysy przeprowadzać, byle nie doprowadzić do niepożądanego wykolejenia. Że w tych warunkach orkiestra musiała się wyrzec swej roli artystycznej, to jasne. *t.*

Kronika artystyczno-literacka.

Trzy książki o sprawie robotniczej. Uboga jest nasza literatura społeczna, zwłaszcza w zakresie popularnym, i wobec tego bardzo pożądaną jest każda książka, temu działowi poświęcona Podczas gdy naprzykład socjaliści wydają bardzo dużo broszur i dzieł popularnych, a co ważniejsze doskonale je rozszerzają, literatura polemiczna, wyświetlająca naukę ich z stanowiska katolickiego jest i nieliczna i słabo kolportowana.

Leżą przedemną trzy broszury: L. v. Hammersteina T.J. sprawa robotnicza wobec wiary i społeczeństwa“, tłómaczył Władysław Horowicz Wł. Horowicza „Prawdziwy katechizm polskiego robotnika“ i J. Kleina: „Religia i rewolucja socjlno demokratyczne“ — wszystkie jak z tytułów widać, poświęcone kwestji robotniczej, i starające się ją wyjaśnić w sposób dokładny i przekonywający. Wszystkie te broszury pisane są sposobem katechizmowym; tekst podzielono na pytania i odpowiedzi. Sposobem tym uwydatniono przedewszystkiem pedagogiczne i polemiczne znaczenie broszur. Pouczyć one mają o istocie kwestji robotniczej. O zasadniczych twierdzeniach socjalizmu i w odniesieniu do tych twierdzeń wykazać fałsz ich, oraz niewykonalność poszczególnych punktów programu socjalistycznego Znaczenie polemiczne polega na tem, że dają gotowe wyraźne i cięte odpowiedzi na najczęstsze i z umiłowaniem przez socjalistów używane hasła.

Rozumie się, że wartość tych trzech broszur nie jest jednakowa. Najudatniejszą, bo najlepiej zastosowaną do naszych lokalnych potrzeb jest p. Władysław Horowicza: „Prawdziwy katechizm polskiego robotnika“, oraz znakomicie ją uzupełniająca: Religja i rewolucja. Kleina, której największa zaleta jest, że walczy ze socjalistami ich własną bronią. Broszury są tak popularne i tak dobrze i jasno napisane, że radbym je widzieć w rękach każdego robotnika.

Broszura ks. Hammersteina gruntowniej może nawet niż poprzednie wyświetla i porusza niektóre kwestje, ale przytem jest nieco chaotyczną i to obniża jej wartość, bardzo dużo szczególnie w ustępach poświęconych stosunkowi robotnika do pracodawcy i wyjaśniających głównie podstawy socjaliz. marksowskiego. Ostatni rozdział obejmuje ustawodawstwo ochronne niemieckie. Szkoda, że tłómacz, nie dodał rozdziału o takiemże ustawodawstwie austryjackiem, gdyż powiększeniem objętości kilka stron. wartość broszur

zyskałaby wiele, zwłaszcza dla robotników galicyjskich. Tłómaczenie pod względem językowym bez zarzutu i wydanie staranne wyróżniają to dziełko korzystnie wśród popularnych wydawnictw.

Ze świata.

Nowa sekta w Chinach Najnowszą sektą chińską, która wiele o sobie nadzwyczajnego mówić każe, jest sekta „Dseilihni". Obrała ona sobie bardzo dobry cel i wiele już dobrego wśród ludu chińskiego zrobiła, bo postanowiła sobie wyniszczyć używanie wina i palenie opium. Odłam najskrajniejszy zaś wśród niej jest nieprzyjacielem cudzoziemców i tę propagandę głównie prowadzą kobiety „Śmierć wszystkim cudzoziemcom" rozbrzmiewa głośno po całych Chinach. Od czasu, jak sekta ta powstała, rozszerzyła się już na wszystkie części świata, przez Chinczyków zamieszkałe i ten który się przedstawi za członka sekty Dseilihin, znajdzie wszędzie u chińczyków na całym świecie przyjęcie.

Zebrania członków tej sekty odbywają się tylko w nocy i na nich postanawiają dalsze plany działania; na nich też przyjmują nowych członków za małą opłatą. Nowoprzyjęty musi się zobowiązać do nieużywania wina i wyrzec się palenia opium. Jeżeli członek nie wypełni przyrzeczenia np. jeżeli przyjmie od przyjaciela, które mu nie może niczego odmówić, bez obrażenia go szklankę wina lub porcję opium, wtedy bywa surowo karany, a wyliczenie sto kilkadziesiąt uderzeń grubym kijem na dłoń, jest na porządku dziennym. Na zgromadzeniu przewodniczy zwyczajnie mistrz sekty, zwany „Szefu". Jemu są wszyscy podlegli, jego muszą słuchać, on wymierza kary i też poucza nowoprzyjętych członków wszystkich tajemnic sekty.

Protektorką sekty jest bogini „Kuan Nimpusa", która zamieszkuje północne góry. Członkowie Dseilihini zwracają też swoje operacje na północ. Sekta posiada wiele pieśni i modlitw śpiewanych na zebraniach przy herbacie, lub też w godzinach modłów. Są one zebrane w małych książeczkach, rozdawanych członkom.

Obecnie znajdują się ci sekciarze już w całych Chinach, a najwięcej w prowincjach Honau i Szantung. Przypuszczają, że nowa sekta utworzyła się z dawnej Dadauhni, t. j. wielkiego „Towarzystwa nożowników" znanych w historji pod nazwą „bokserów".

Międzynarodowe wyścigi klubu motocyklistów francuskich odbyły się w niedzielę w Patzau w Czechach, a raczej trzy kilometry od miasta w miejscowości Cetoraz. Wspaniałe zwycięstwo odniosły motory austrjackiej firmy J Puch (firma ta, jak wiadomo, wyrabia najlepsze w całym świecie motocykle), zdobywając sobie pierwsze i drugie miejsce. Nie wiele brakło, a tej samej firmie przypadłoby i 3 miejsce. Długość toru wyścigowego wynosiła 250 km. Wyścigi rozpoczęto o godz. 10 i w przerwach 2 minutowych wypuszczano ze startu współzawodników. Wyjazd ze startu odbył się w każdym wypadku bez przeszkód, z ogromną szybkością mknęły motory naprzód, dopiero w dalszym biegu ujawniały się różnice w chyżości.

W następującym porządku przybyli zwycięzcy do mety: **Nikodem** (Puch) 3 godz. 13 min. 45 sek; **Obruba** (Puch) 3 godz. 29 min. 41 sek; H. Collier (Matchles) 3 godz. 39 min. 53 sek; Retienne (Progres) 3 godz. 55 min. 21 sek. — Wyścigi same obeszły się bez nieszczęśliwego wypadku, jedynie cyklista francuski Fauvet skaleczył się lekko w ramię, zawadziwszy o drzewo, skutkiem czego musiał wycofać się z biegu. Dopiero po wyścigach miał miejsce dość poważny wypadek. Mianowicie gdy jeden z cyklistów wracał z miejsca wyścigów na motocyklu, wpadł mu pędem pod koła młody chłopak wiejski. Skutkiem zderzenia chłopiec przewrócił się ze złamaną nogą, a cyklistę, nazwiskiem Czernil, podniesiono z miejsca bez przytomności Prócz zdarcia skóry, poniósł on ciężkie uszkodzenia wewnętrzne.

Ślub w więzieniu. W więzieniu petersburskim, w którem osadzeni są członkowie rady delegatów robotniczych, odbył się w tych dniach obrzęd zaślubin jednego z więźniów politycznych doktora filozofji Awkentjewa. Po ceremonji w cerkwi w jednej z cel urządzone zostało wspólne śniadanie, na którem wygłoszono liczne mowy. Zabawa trwała do g. 8 wieczorem, poczem więźniowie rozeszli się każdy do swojej celi.

Praktyczni czynownicy. W ostatnich czasach w Petersburgu ukazały się w sprzedaży ulicznej w znacznej ilości tygodniki humorystyczne skonfiskowane w rozmaitych czasach. Sprzedawcy opowiadają, jak pisze „Riecz", że tygodniki te w liczbie około 100,000 egzemplarzy, nabył jakiś antykwarjusz u „generała z wydziału ochrony" i teraz sprzedaje po zniżonej cenie.

Taką samą „praktyczność" okazuje również i policja warszawska, która skonfiskowane numery pism sprzedaje kolporterom.

W ten sposób zniesienie prewencyjnej cenzury wyszło na dobre także czynownikom, którzy znaleśli nowy sposób napychania swych kieszeń

Z Rady państwa.

Wiedeń. (Izba posłów.) Pos. **Schlegel** zawiadamia, że składa mandat do komisji dla reformy wyborczej.

Minister obrony kraj. **Schoenaich** odpowiada na interpelacje.

Poseł **Malik** żąda wyboru komisji dla wyrażenia nagany posłowi Elderschowi, który do Malika krzyknął: Ty wszechniemiecka małpo! Prezydent zarządza wybór tej komisji.

Pos. **Schoenerer** domaga się otwarcia dyskusji nad ostatnią deklaracją prezydenta ministrów w sprawie cofnięcia przedłożeń ugodowych. Wniosek odrzucono.

Pos. **Kruetzner** uzasadnia wniosek nagły w sprawie wywozu jęczmienia.

Wiedeń. Między wniesionymi dziś wnioskami nagłymi w sprawach zapomogowych z powodu klęsk elementarnych znajduje się także wniosek pos. Wierzchowskiego i tow.

Między wniesionemi interpelacjami znajdują się interpelacje pos. Jaworskiego i tow .do ministra sprawiedliwości w sprawie konfiskaty czasopisma Hajdamaki z 8 czerwca br. Krempy i tow. do ministra wyznań i oświaty w sprawie postępowania prof. gimnazjalnego Jacka Zielińskiego w Jarosławiu pos. Krempy i tow. do min sprawiedliwości w sprawie urzędowania radcy sąd. Teofila Wasyanowicza w Niemirowie i pos. Jaworskiego i tow. do min. obrony kraj. w sprawie zachowania się kapitana 55 pp. w cerkwi w Ternopi podczas nabożeństwa dla żołnierzy; tegoż do min. kolei w sprawie zachowania się pewnego urzędnika kolei państw. w Kołomyi i do min. spraw wewnętrznych i obrony krajowej w sprawie postępowania organów policyjnych i żandarmerji w Galicji wschodniej.

Wiedeń. Izba poselska w dalszym ciągu obraduje nad nowelą przemysłową. W ciągu posiedzenia odpowiedział minister obrony krajowej na szereg interpelacji, między innemi na interpelację pos. Schnab i tow. w sprawie traktowania żołnierzy artylerji fortecznej przez porucznika Hradila. Przeciw temu porucznikowi na podstawie podniesionego oskarżenia wytoczono w sądzie garnizonowym w Ołomuńcu śledztwo karne. Według rezultatu dochodzeń przytoczone w interpelacji fakty nie odpowiadają rzeczywistemu stanowi rzeczy. Ponieważ jednakże stwierdzono, że porucznik ten swoich podwładnych obrzucał obelgami, ukarano go wyrokiem sądu garnizonowego w Ołomuńcu 26 marca br. w myśl przepisów.

TELEGRAMY.

(z dnia 10 lipca)

Wylewy.

Sanok. (T. pryw.) Wczoraj w nocy wezbrany potok strużecki zalał wszystkie niżej położone domy Posady Olechowskiej. Dzięki szybkiemu ratunkowi nikt nie zginął. Fabryka wagonów uratowana przed wylewem przez zaimprowizowany wał. Woda zalała gościniec rządowy i okoliczne pola. Od rana woda w tej stronie opada, natomiast San ciągle wzbiera. W Olchowcach woda doszła o 6rano do 4 metrów 32. Jedno przęsło mostu uszkodzone. Stan o 8 rano wynosił 4 m. 34 Deszcz ustał, ale pochmurno.

Krosno (T. pryw.) Dziś nad ranem wylały w powiecie rzeki Jasiołka, Subatówka i Wisłok **wyrządzając wielkie szkody**. Wiele domów pod wodą. Obecnie woda znacznie opadła.

Jarosław. (T. pryw.) San wezbrał dziś do 3 m. 20 ponad poziom normu. Obecnie ciągle jeszcze woda przybiera.

Sprawa portu w Tryeście

— **Wiedeń.** Komisja budżetowa ukończyła dziś obrady nad sprawą portu tryjesteńskiego Po szeregu sprostowań faktycznych, Kramarz i Skene zastrzegli się, jakoby prowadzili osobistą kampanję przeciw doktorowi Koerberowi. Przedłożenie rządowe przyjęto. z tą jedynie zmianą że zamiast żądanych 46 milionów, uchwalono 41 milionów koron. Przyjęto również szereg rezolucji, a mianowicie: że rozdawanie robót bez parlamentarnej uchwały nie zgadza się z konstytucyjnem prawem budżetowania, i wyrażone z powodu takiego kroku rządu najgłębsze ubolewanie, zastrzeżono się przeciw powtórzeniu podobnego kroku przy budowlach państwowych w przyszłości. Wreszcie rezolucja domaga się utworzenia techniczno-naukowej stacji w Tryjeście i przybocznej rady marynarki.

Wojsko a rewolucjoniści.

Petersburg. (P. a. t.) Z Józówki w gub. Jekaterynosławskiej donoszą pod datą wczorajszą: Wśród kozaków tut. wydarzyły się ciężkie **wykroczenia** przeciw dyscyplinie. Kozacy kilkakrotnie **solidaryzowali** z **demonstrującymi robotnikami**. Sotnia ze 100 kozaków nie chciała odbywać ćwiczeń. Komendant kazał ją uwięzić. Wkrótce potem inna sotnia nie chciała strzelać do grupy demonstrantów. Sotnię tę przeniesiono do Werchno Dnieprowsk. 500 robotników odbyło zgromadzenie i chciało następnie uwolnić uwięzionych kozaków. Pociągnęli pod kasarnię i obrzucili kamieniami kompanję żołnierzy, która zastąpiła im drogę. Komendant kompanji kazał dać ognia, przyczem 2 robotników odniosło rany Od kamieni ranny 1 oficer i 1 żołnierz. Wczoraj wiecz. 3000 robotników ponownie udało się pod kasarnię, aby wymusić uwolnienie uwięzionych kozaków.

Wyrok nad Rożdiestwieńskim.

Kronsztad, (P. a. t.) Po 10 godz. obradach sąd wojenny marynarki wydał wczoraj wyrok w sprawie wydania Japończykom torpedowca „Biedowyj". Wyrok brzmi: **4 oficerów uznano winnymi wydania okrętu z namysłem i skazano na śmierć przez rozstrzelanie.** Polecając ich jednakże łasce monarszej z prośbą, by karę śmierci przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących zniesiono na wykluczenie ze służby z utratą niektórych praw. **Admirał Rożdiestwieński i inni oskarżeni zostali uwolnieni.**

Serbja i Austrja.

Sofja. Tutejszy agent dyplomatyczny serbski Simicz, konferował wczoraj z prezydentem ministrów i czynił starania, aby rząd bułgarski energiczniej popierał Serbię w konflikcie cłowym z Austro-Węgrami, niż podczas ostatniego konfliktu.

KURSA.

Wiedeń 10 lipca.

	k. h.		k. h.
Akc. austr. Zakł.		Akcye tureckie tyt.	409
kred.	669 75	Gal. akc. Tow. kop.	526
Węgr. Zakł. kr.	807	Oblig. węg. indem.	94 80
Anglobanku	310	Renta majowa	99 65
Unionbanku	550	Austr. renta kor.	99 70
Länderbanku	435	Węg. „ „	94 80
Bankvereinu	548 50	5%. Listy t. kr. ziem	98 95
Bodenkredithip.	1040	4 prc. „ Banku h.	98 50
Gal. Banku hipot.	581	4½% „ „ „	100 90
Kolei państw.	676	5% „ „ „	111 60
„ połudn.	168 25	4% „ „ kraj.	99
„ Elbethal	450	4½% „ „ „	101 50
„ Północnej	5550	5% „ „ „	
„ Czerniow.	581	4% Gal. Obl. prop.	99 30
Alpiny	573	4% Gal. poż.k z 1893	98 95
Rima Muranyi	571 50	4% Poż. m. Lwowa	97 65
Prask. Tow. żelaz.	2705	Losy tureckie	164 25
Fabryki broni . .	587	Marki	117 50
Tureckie tytoniow.	409	Ruble	252 75
Gal. karp. Tow. naf.	520	Rosyjskie pap.	85 45

USPOSOBIENIE ustalone.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy

ważnego od 1 maja 1906 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.47 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa.
4.53 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza przyst.
do Oświęcimia przez Podgórze, Płaszów, Skawina: połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.50 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk i do Ickan połączenia: w Tarnowie do Stróż stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu, (przyjazd 9.55 wieczór) w Rrzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Podgórza-Płaszowa
do Lwowa; połączenia: W Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega.

8.30 rano pociąg mięszaay Nr. 411 z Krakowa
8.46 rano pociąg mieszany Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki:

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa
do Kocmyrzowa i do Mogiły

9.02 przed poł. pociąg osobowy Nr. 41 z Krakowa
9.17 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Paszowa
9.24 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza przyst.
na linię transwersalna przez Podgórze Płaszów, Skawinę, Suchę; w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i Zwardonia, Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. od 1. maja do 24 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia 1906 z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący pierwszej i drugiej klasy.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa
do Podwłoczysk i do Ickan; połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

1.15 po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza-Płaszowa
1.38 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza przystanku
do Suchy i Oświęcimia przez Podgórze, Płaszów, Skawinę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa
1.47 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa
do Wieliczki:

1.45 po poł. poc. osob. Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa

2.49 po poł. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa: połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, w Rrzeszowie do Jasła stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

3.00 Pociąg osobowy sezonowy nr. 49 z Krakowa.
3.12 Pociąg osobowy nr. 1020 z Podgórza-Płaszowa.
3.19 Pociąg osobowy nr. 1020 z Podgórza przystanku.
do Zakopanego i Rabki kursuje od 25 czerwca do 15 września włącznie z wozami wprost przechodzącymi I, II, i III klasy z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

3.15 po poł. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
3.25 poc. osob. Nr. 25 z Podgórza Płaszowa
do Słotwiny

6.15 wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
6.25 wiecz poc. osob. Nr. 19 z Podgórza Płaszowa
do Stróż, połączenia w Stróżach do Nowego Sącza

7.40 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa
7.51 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki

8.00 wiecz poc. osob. Nr. 45 z Krakowa
8.13 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa
8.20 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przystanku
na linię transwersalna: przez Podgrze-Płaszów, Skawinę, Suchę, połączenia w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia, w Kalwaryi do Wadowic, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic.

8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa

8.38 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
do Ickan Bukaresztu, Konstancyi a stąd w czwartki i niedzielę okrętem do Konstantynopola.

9.00 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
9.10 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Podgórza-Płaszowa.
do Podwołoczysk i Ickan

10.55 wiecz. poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.05 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk i do Ickan, połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc, i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i w Przeworsku do Tarnobrzega.

11.52 w nocy pociąg osobowy nr. 47 z Krakowa.
12.04 w nocy poc. osob. nr. 1022 z Podgórza-Płaszowa
12.09 poc. osob. nr. 1022 z Podgórza przystanku.
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę Suchę, połączenia w Skawinie do Dworów, w Suchej do Żywca i z Wardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza

4.20 rano poc. osob. Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa.
4.42 rano poc. osob. Nr 12 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan; połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Jasła i od Orłowa;

5.45 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgorza przystanku
5.52 rano poc. osob. Nr. 48 do Podgorza-Płaszowa
6.07 ran. poc. osob. Nr. 48 do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze, Płaszów

6.41 ran. poc. posp. Nr. 2 do Podgorza-Płaszowa
6.50 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa
z Ickan: połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu.

7.19 rano poc. osob. Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa
7.30 ran. poc. osob. Nr. 412 do Krakowa
z Wieliczki

7.40 rano poc. osob. Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły

7.45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza przystanku
7.53 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza-Płasz wa
8.10 rano poc. osob. Nr. [illegible] do Krakowa
z Oświęcimia i Suchy; połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Krakowa, w Spytkowicach od Suchej, Wadowic, w Kalwaryi od Wadowic;

8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgorza-Płaszowa
8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan, połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza — Stróż

10.28 rano poc. mięszany Nr. 1061 do Podgorza przystan.
10.35 rano poc. mięsz. Nr. 1061 do Podgorza-Płaszowa
z Oświęcimia: połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia, w Podgórzu-Płaszowie od Krakowa i Lwowa

11.22 przed poł. poc. miesz. Nr. 462 do Podgorza-Płasz.
11.35 przed poł. pociąg miesz. Nr. 462 do Krakowa
z Wieliczki:

1.05 po poł. pociąg osob. Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły:

1.17 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgorza-Płaszowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Krakowa
z Lwowa; połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadow, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stroż

1.47 Poc. os. sezonowy nr. 1013 do Podgórza przystanku
1.52 Poc. os. sezonowy nr. 1013 do Podgórza-Płaszowa.
2.04 Poc. os. sezonowy nr. 44 do Krakowa.
Zakopanego i Rabki kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa;

4.17 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza przystanku
4.25 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza-Płaszowa
4.40 po poł. poc. osob. Nr. 42 do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgorze-Płaszow, połączenia w Zagorzanach, z Gorlic, w Jaśle od Rzeszowa, w Chabowce od Zakopanego w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Stanisławowa połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, w Bierzanowie od Wieliczki.

7.10 wiecz. pociąg osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa

8.55 wiecz. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9.00 poc. osob. wiecz. Nr. 1035 z Podgórza-Płaszowa.
9.12 wiecz. osob. Nr. 44 do Krakowa
z Oświęcima połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów od Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano) Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.35 wiecz. osob. Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa
10.45 wiecz. osob. Nr. 24 do Krakowa
z Rzeszowa połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.41 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza przystanku
10.47 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza-Płaszowa
11.00 w nocy poc. osob. Nr. 46 do Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, w Habówce od Zakopanego, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W Drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem A. Tomaszewskiego.